

**SERIA: „VIRIDITAS MUSICAE”, T. II  
MICHAŁ DUŻNIAK, WIESŁAW HUDEK (RED.), KATOWICE 2020**

W 2020 r. ukazał się drugi tom w serii Katedry Organów i Muzyki Kościelnej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, mającej tytuł „Viriditas Musicae”. Pierwszy ujrzał światło dzienne w 2017 r., a więc trudno jeszcze mówić o regularności w wydawaniu serii, ale, po pierwsze, *omnia principia parva sunt* (wszelkie początki są trudne), a po drugie, prawdopodobnie dlatego raczkująca dopiero inicjatywa naukowa asekuracyjnie określona została „serią”, a nie np. rocznikiem, by nie tłumaczyć się teraz z kilkuletniej przerwy. Doświadczenie jednak uczy, że wcześniej czy później podobne inicjatywy często przekształcają się w periodyki, tak więc i „Viriditas Musicae” zapewne stanie się regularnym pismem naukowym, a wówczas zniknie owo określenie „seria”, funkcjonujące obecnie jako „głos wolny wolność ubezpieczający” – jak onegdaj ujął to Stanisław Leszczyński.

I chyba w tym kierunku idą zamiary redakcji, ponieważ z drugiego tomu słusznie zniknął nadtytuł: „Wczoraj, dziś i jutro muzyki liturgicznej w Kościele katowickim”, co pozwala bez uciekania się do ekwilibrystyki słownej zamieszczać materiały na temat muzyki liturgicznej funkcjonującej także poza archidiecezją katowicką, jak postulowałem w recenzji tomu pierwszego. Choć redaktorzy jeszcze nie mieli możliwości zapoznania się z nią, to telepatycznie odczytując *mój postulat w tym względzie*, wdrożyli go. Ale zmian jest więcej. Oto w zespole redakcyjnym do ks. Wiesława Hudka dołączył Michał Dużniak, co, jak się wydaje, pozwoli z jednej strony na podział trudu organizacyjnego, z drugiej zaowocuje nowymi pomysłami, korzystnie wpływając na dalsze losy tej inicjatywy wydawniczej.

Trudno w niniejszej recenzji uciec od porównania zawartości obu tomów. Widać jak na dłoni, że oba stanowią dokumentację okolicznościowych wydarzeń. Pierwszy tom zawiera teksty wystąpień wygłoszonych podczas II Archidiecezjalnego Kongresu Muzyki Liturgicznej (listopad 2015 r.), zorganizowanego z okazji 90-lecia archidiecezji. Drugi podobnie: dokumentuje przebieg konferencji naukowej *Quo vadis musica ecclesiastica? Z problematyki muzyki kościelnej w świetle nowej instrukcji Konferencji Episkopatu Polski*, zorganizowanej przez Katedrę Organów i Muzyki Kościelnej 28 listopada 2017 r. Oba tomy zatem są wydawnictwami tzw. pokonferencyjnymi, co samo w sobie nagannym nie jest, ale w warunkach obecnie obowiązującej ustawy o szkolnictwie wyższym jako takie prestiżu naukowego nie przydają. Gdyby te same teksty zamieścić w kolejnym numerze czasopisma naukowego, jak to się praktykuje w wielu ośrodkach, to co innego! Miejmy więc nadzieję, że kolejny tom nie będzie

czekać na swoją okazję, czyli następną konferencję, a tym samym seria stanie się periodykiem.

W oczekiwaniu na to przepoczwarczenie odnotujmy tymczasem, że recenzowany tom zawiera następujące teksty:

- prof. dr hab. Czesław Grajewski – *Krótki wykład o muzyce liturgicznej* (s. 13–22);
- ks. dr Lucjan Dyka – *Muzyka liturgiczna w rytmie roku kościelnego* (s. 23–33);
- dr hab. Michał Sławecki – *Primus inter pares. Śpiew gregoriański a współczesna polska praktyka liturgiczna* (s. 35–46);
- ks. prof. dr hab. Antoni Reginek – *Nowa Instrukcja Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej – geneza, struktura, nowości, akcenty, dylematy* (s. 47–57);
- ks. prof. dr hab. Andrzej Zając – *Wykonawcy wokalne muzyki liturgicznej: celebrans, diakon, kantor, psalterzysta, schola, chór, wierni* (s. 59–72);
- o. dr Nikodem Kilnar OSPPE – *Pielgrzymki muzyków kościelnych na Jasną Górę 1900–2017* (s. 73–112);
- prof. dr hab. Remigiusz Pośpiech – *Posługa organisty w liturgii w perspektywie historycznej oraz w odniesieniu do współczesności* (s. 113–132).

Jak widać, wszystkie teksty odnoszą się do muzyki liturgicznej w rozmaitych jej uwarunkowaniach, raczej w szerszym niż węższym zakresie, co utwierdza nas w przekonaniu, że dobrze się stało, iż spektrum tematyczne serii nie ogranicza autorów do problematyki Kościoła katowickiego.

Artykuł wprowadzający, autorstwa piszącego te słowa, dotyka przede wszystkim rozumienia istoty muzyki liturgicznej. Ponieważ niezręcznie mi recenzować i promować własny tekst, odsyłam czytelnika wprost do niego.

W drugim przedłożeniu ks. dr Lucjan Dyka powiązał muzykę liturgiczną z rokiem liturgicznym. Każdy muzyk kościelny ma świadomość, że muzyka liturgiczna jest ściśle z tym aspektem powiązana (a przynajmniej powinna być), jednak autor tę problematykę zdołał rozjaśnić nowym światłem. Wiadomo, że od wieków Kościół stosował i stosuje chorał gregoriański jako śpiew najbardziej właściwy świętym obrzędom. Jednak nie chodzi o to, by – jak napisał ks. L. Dyka – zaśpiewać jakikolwiek utwór gregoriański, ale ten zestaw tekstów *proprium missae*, który przeznaczony jest na dany dzień liturgiczny (s. 25). Właśnie to, jakimi przesłankami kierować się w doborze utworów muzycznych do liturgii danego dnia, stanowi rdzeń artykułu.

Trzeci tekst, dr. hab. Michała Sławeckiego, przypomina o nadrzędnej roli chorału gregoriańskiego w liturgii Kościoła. Można rzec, że temat został już wyeksploatowany do granic przyzwoitości, ale nie w tym rzecz, by przekazać teraz jakieś *novum*, a raczej w tym, że wobec rzeczywistości, jakiej wciąż doświadczamy w parafiach, o tym prymacie należy przypominać. Jest to ważne, że w polskich warunkach, jak zauważył autor, coraz częściej spotyka się zespoły muzyczne wykonujące nawet skomplikowane *proprium* czy *ordinarium missae*, ale obiektem ich zainteresowania nie jest sam

śpiew gregoriański rozumiany jako proklamacja *słowa Bożego*, a raczej sama liturgia, a nawet atmosfera powstająca wokół niej.

Chciałbym jeszcze odnieść się do dwóch kwestii poruszonych przez M. Sławeckiego na końcu. Obie uwagi dotyczą psalmodii. Autor utyskuje na ograniczone w praktyce wykonawczej użycie dyferencji psalmowych (np. w tonie I tylko jednej na 9 zauważonych przez niego – s. 44) oraz stosowanie tenoru DO w tonie III. Otóż, moim zdaniem, trzeba rozróżnić dwie kwestie: swobodny wybór zakończenia psalmowego przez śpiewaka od ogólnej liczby takich zakończeń. Nb. zakończeń psalmowych w dawnej praktyce było znacznie więcej – nawet kilkadziesiąt dla samego tylko tonu pierwszego. Oczywiście, nie wszystkie stosowane były w każdym ośrodku i każdej tradycji. *Liber usualis* zawiera np. 10 takich terminacji. Nic nie stoi na przeszkodzie, by kantor zastosował którekolwiek zakończenie, nawet spoza „oficjalnego” ich zestawu. A to, że w śpiewniku ks. J. Siedleckiego (2015) redaktorzy zdecydowali się opublikować jedno zakończenie, nie oznacza, że tylko ono jest właściwe i dopuszczalne, a jedynie to, że najczęściej wybierane.

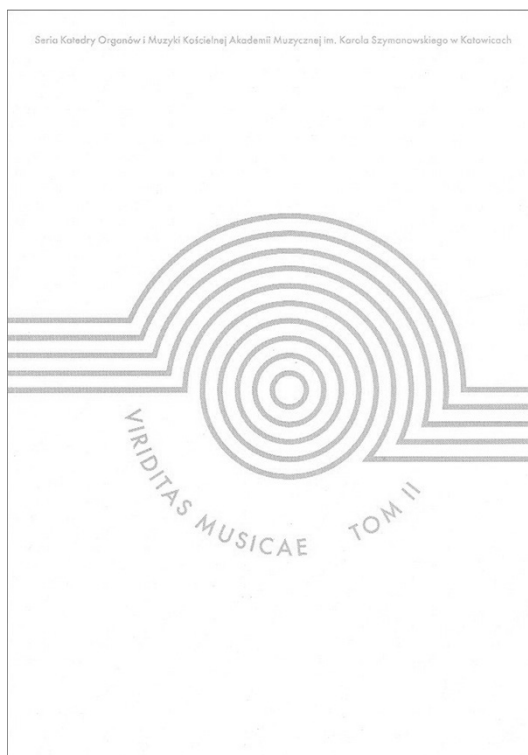
Drugą kwestią jest ton III, który w tymże śpiewniku ma recytatyw zlokalizowany na DO, choć „powszechnie wiadomo, że został on przywrócony na SI” (s. 44). Rzeczywiście, w *Antiphonale Monasticum* podany jest schemat psalmowy z tenorem SI. Jednak, co umknęło uwadze autora, to fakt, że wydanie solesmeńskie nie jest księgą obowiązującą w Kościele, stąd trudno mówić, że coś zostało przywrócone (w znaczeniu cofnięcia obowiązującej dotąd normy do stanu *ante quem*). Po drugie, o ile w centralnym średniowieczu przesunięcie tenoru z SI na DO było procesem naturalnym, który ciągnął się przez dłuższy czas, o tyle próba przesunięcia go drogą administracyjną z powrotem na SI nosi znamiona arbitralnej ingerencji w sztukę muzyczną. Wątpić można, czy takie działanie, nie osadzone w nurcie naturalnego rozwoju, przyniesie oczekiwany przez solesmeńczyków rezultat, wszak sztuka raczej nie jest podatna na odgórne regulacje. Piszący te słowa, czynny muzyk kościelny, deklaruje, że stosował dotąd i zamierza dalej stosować ton III z tenorem DO, tak jak od wieków czyniono to w praktyce liturgicznej, nawet jeśli Komisja Europejska wyrazi „głębokie zaniepokojenie”.

W kolejnym artykule ks. prof. dr hab. Antoni Reginek omawia najnowszy dokument o muzyce liturgicznej wydany przez Konferencję Episkopatu Polski – *Instrukcję Konferencji Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej*. Zapisy tego dokumentu, przyjętego na plenarnym zebraniu w 2017 r., mają na celu „podniesienie poziomu wykonywanej muzyki kościelnej, a także nadanie należytej godności i powagi świętym obrzędom sprawowanym na chwałę Bożą i uświęcenie wiernych”. Na potrzebę wprowadzenia norm w tym zakresie środowiska kościelne wskazywały od dawna i wiele na ten temat powiedziano i napisano. Mimo to zatwierdzenie najnowszego w tym względzie dokumentu nie tylko nie rozwiązuje pewnych dylematów, ale wręcz je stwarza. Na cztery zwrócił uwagę autor (s. 53–54): muzyka w czasie przeistoczenia, śpiew kolęd po niedzieli Chrztu Pańskiego, udziału orkiestry w trakcie liturgii mszalnej oraz w czasie Triduum Paschalnego.

Ks. prof. dr hab. Andrzej Zając w swoim wystąpieniu dokonał refleksji na temat systematyki, definicji i zadań poszczególnych wykonawców wokalne muzyki liturgicznej: celebransa, diakona, kantora, psalterzysty, scholi i chóru oraz ogółu wiernych. Czyni to zarówno w odniesieniu do przeszłości, jak i – zwłaszcza – terażniejszości.

O. dr Nikodem Kilnar OSPPE dzieli się z czytelnikami refleksjami na temat fenomenu dorocznych pielgrzymek polskich muzyków kościelnych na Jasną Górę. Czyni to kompetentnie w interesującej formie, jest bowiem krajowym duszpasterzem muzyków kościelnych, a ponadto ma dostęp do zasobów archiwalnych we własnym klasztorze.

Prof. dr hab. Remigiusz Pośpiech napisał tekst dotyczący muzyki organowej z perspektywy jej wykonawcy. Swoje wywody, oparte na studium przede wszystkim źródeł śląskich, podzielił na trzy zagadnienia w kluczu historycznym. Wyszedł od przybliżenia funkcji organisty w panoramie historycznej – od średniowiecza do współczesności, następnie omawia kwestię formacji organisty w świetle dokumentów kościelnych XX w., na koniec zaś odnosi się do wskazań najnowszej *Instrukcji Konferencji Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej*, dokumentu wielokrotnie w tym tomie przywoływanego przez niektórych z poprzednich autorów.



Tom drugi liczy 140 stron (łącznie ze wstępem i stronami redakcyjnymi), a więc niemal dokładnie tyle samo, co pierwszy. Sądzę, że jest to zgrabna objętość, zachęcająca do lektury.

Patrząc na szatę graficzną okładek pierwszego i drugiego tomu, można odnieść wrażenie, że właśnie tej „zieloności”, *viriditas*, ubyło i to znacznie, stąd minimalistyczna w swoim wyrazie okładka obecnego tomu wywołuje we mnie pewną nostalgię za czymś utraconym. Mimo wszystko okładka pierwszego tomu bardziej ewokowała witalność, żywotność, niż okładka tomu drugiego, i nie bardzo wiadomo, dlaczego redakcja zrezygnowała z pierwotnego, niezłego przecież pomysłu. Jasne, że w periodykach naukowych nade wszystko istotna jest zawartość merytoryczna, ale nie powinno to zwalniać twórców z przywiązywania wagi do zewnętrznej formy swoich dzieł.

I właśnie w kontekście relacji formy do treści na zakończenie proszę pozwolić mi jeszcze na uwagę natury ogólnej, abstrahując od recenzowanego tomu. W wielu parafiach w Polsce nie docenia się ważkości muzyki liturgicznej, błędnie sądząc, że muzyka poprzez swą ulotność jest mniej ważna od wytworów sztuk wizualnych: malarstwa, rzeźby, wyrobów złotniczych i innych, które trwają niewzruszenie w czasie i przestrzeni. Zapewne nieświadomie potwierdzają taką postawą wyjątkowość sztuki muzycznej. Teologowie są zdania, że liturgia ziemską jest odbiciem liturgii niebiańskiej, splendor liturgii ziemskiej jest zatem widowym znakiem splendoru nieba. Nie można więc zgodzić się z wysuwaniem niekiedy zarzutem o zbytliwość ceremonii. Uroczysta muzyka, bogate w dzieła sztuki świątynie, drogocenne sprzęty liturgiczne, wystawne szaty liturgiczne itp. nie powinny być oskarżeniem o nieuzasadnione bogactwo Kościoła. Tak rozumianego bogactwa w liturgii nigdy dosyć. Moim zdaniem błędną jest koncepcja, według której nieważna jest forma, zewnętrzne atrybuty to niewiele znaczące błahostki, natomiast godne uwagi są wyłącznie istota i treść. Taka koncepcja, często werbalizowana w popularnym powiedzeniu: „nieważne jak, ważne co”, jest błędna dlatego, że piękno zewnętrznej formy otwiera na istotę, bylejałość natomiast zamyka. Zawsze o tym myślę, gdy obserwuję np. koncelebransów ubranych jedynie w alby, jakby ornatów czy pluwiaków w parafii zabrakło. Ale to uwagi na marginesie zasadniczych rozważań.

Mimo że okładce najnowszego tomu „*Viriditas Musicae*” owej „zieloności” – jak napisałem – ubyło, szczęśliwie nie odbiło się to na warstwie merytorycznej. Ze swej strony życzę redakcji jak najwięcej żywotności i sukcesów w rozwijaniu serii i z niecierpliwością czekam na moment, kiedy „*Viriditas*” zmieni się w regularne pismo naukowe. Istotne kroki w tym kierunku już zostały podjęte, jak chociażby powołanie międzynarodowej rady naukowej oraz opracowanie procedury recenzyjnej. Ponadto każdy artykuł ma dołączony abstrakt w języku obcym, a przy nazwiskach autorów widnieje identyfikator ORCID, co dobrze świadczy o aspiracjach redakcji do dorównania międzynarodowym standardom w publikacjach naukowych.